

MSZA ŚW. ŻAŁOBNA ZA Ś.P. KS. PROF. JÓZEFA KUDASIEWICZA
(Kielce, Bazylika Katedralna, 2012-11-21)

Czyt. Rz 6,3-9 s. 550 Nr 14

Ew J 19, 17-18.25-30 s. 586 nr 44

Czcigodni Księża Biskupi; Biskupie Zbigniewie z Siedlec; Biskupie Piotrze z Sosnowca
Czcigodni Bracia Kapłani, Diakoni, Alumni, Siostry Zakonne
Droga Delegacja Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego
Magnificencjo Rektorze Uniwersytetu Jana Kochanowskiego
oraz Szanowne Delegacje Wyższych uczelni Kielc
Poczty sztandarowe
Uczestniczy pogrzebowej liturgii sprawowanej za ks. Prof. Józefa Kudasiewicza

Witaj Królowo Matko Miłosierdzia (testament)

Księżu Profesorze! Tymi słowami zakończyłeś swój testament zredagowany 28 lutego bieżącego roku. Czy z tymi słowami testamentu stanąłeś u bram domu Boga Ojca? Skąd je wyczytałeś? Wiem! Napisałeś wcześniej w testamencie: „Nieustannie dziękuję Panu za dar życia i powołania, szczególnie za umiłowane studia Świętej Księgi”. Z testamentem zdeponowanym w Kurii Biskupiej stanąłeś przed drzwiami Oblubieńca. Przyszło tam wielu z całego świata, których Pan wezwał 16 września o godzinie siedemnastej. Jakie to niepowtarzalne. Myślę, że jedynie ty teolog, biblista, autor wielu ksiąg naukowych i pastoralnych, pozdrowiłeś Niebo słowami: *Witaj Królowo Matko Miłosierdzia*. Zauważyłem, że „Miłosierdzia” napisałeś dużymi literami. Nie spotkałem tak zakończonego testamentu kapłana. Zaufałeś do końca Świętej Księdze.

Zacząło się wszystko w parafii Kije 86 lat temu, gdy Maria i Feliks przynieśli małe dziecko do chrzcielnicy parafialnej, by woda sakramentu odrodziła go na zawsze do życia wiecznego. Do szkoły podstawowej poszedł już z umiejętnością modlitwy różańcowej, wyuczonej przez pobożną babcię. Pierwsze klasy liceum ukończył w konspiracji. Widział pogardę człowieka i okrutnych mieszkańców parafii, którzy dla zysku pozbawili życia ukrywających się Żydów. Bolał nad tym po tylu latach, że na to stać człowieka. Dalsze czasy przypadły na niemniej łaskawy dla wierzących totalitarny system komunizmu. Tylu ludzi się zagubiło. Tylu poszło służyć mamoni, tylu zdradziło człowieka i ojczyznę. A maturzysta Józef? Posłuchał wezwania Pana Jezusa. Skąd ono przyszło? Kto odegrał rolę wzywającego Chrystusa? Kto powiedział pójdź za mną? Ksiądz miejscowy? Kaznodzieja rekolekcyjny? Ojciec klęczący na modlitwie? Może żebrak z wyciągniętą ręką? To wie tylko Bóg i sam śp. Profesor Józef. My wiemy, że 19 grudnia 1952 roku napisał: „Ja niżej podpisany dkn Józef Kudasiewicz, /.../ rozważywszy rzecz pilnie wobec Boga, składając przysięgę, przede wszystkim oświadczam, że te święcenia przyjmuję, będąc wolnym od przymusu jak również i bojaźni, owszem, dobrowolnie ich pragnę, a wolną i nieprzymuszoną wolą o nie proszę, gdyż czuję i doświadczam, iż rzeczywiście jestem przez Boga do tego stanu powołany. /.../ Będę dawał przykład ze siebie słowem i czynem, ażebym przez to przyjęcie Święceń zasłużył sobie na nagrodę u Boga”.

Księżu Profesorze, Pan dał ci łaskę spotkania ze Świętą Księgą. Taki otrzymałeś talent. Księgę pokochałeś na serio. Przyszło mi na myśl spotkanie dziewczynki z domu opieki, z nową matką, która zamierzała ją adoptować. Wówczas mała zapytała: czy chcesz zostać moją mamą na dobre i na złe?

- Pokochałeś Świętą Księgę na dobre i na złe, sercem i umysłem. Jej poświęciłeś lata medytacji, nieprzespanych nocy. Do tej księgi przyprowadziłeś bliskich, znajomych, przyjaciół.

Słowo Księgi drażyło twój umysł, przenikało twoje serce i otwierało cię na wspólnotę wierzących. Stałeś się mistrzem dla studentów bibliistyki, przewodnikiem na drodze doskonałości zakonnej, formatorem rzesz kleryckich i kapłańskich, wdzięcznym piewcą Bożej woli rozpoznanej na medytacji Świętej Księgi. Panie, my jego uczniowie prosimy dziś pokornie, otwórz mu dom zbudowany z miłosierdzia, gdy zaśpiewa u wrót: *Witaj Królowo Matko Miłosierdzia*.

Profesorze! Nie spotkałem się z tobą na sali wykładowej jako student. Drogi nasze się mijają. Jednak kilka poważnych lat spędziłem z tobą przy jednym stole, gdy pełniłeś funkcję ojca duchownego w Konwikcie Księży Studentów studiujących na KUL. Twoje medytacje wygłaszane w każdy poniedziałek legły u fundamentów książki Matka Odkupiciela. Ojciec Duchowny mówił o Matce Mistrza. Przyszłym wykładowcom różnych specjalności ukazywał bogactwo refleksyjnej pobożności maryjnej. Każdego dnia wieczorem czekał w konfesjonale na tych, którzy pragnęli spotkać się z Bożym miłosierdziem.

Ojciec Miłosierdzia! Gdy u drzwi niebieskiego domu usłyszysz pozdrowienie *Witaj Królowo Matko Miłosierdzia*, to ks. profesor Kudasiedwicz idzie. Otwórz mu niebo.

A ludzie, a studenci, a słuchacze twoich konferencji? Czy oni cię interesowali? Czy nieustanne studium nie zamknęło profesorowi drogi do człowieka? To było niemożliwe. Księga Święta pełna jest Boga i pełna jest ludzi. Bóg zniża się do człowieka, przemawia, wskazuje drogę wiodącą do życia wiecznego. Bóg rozmnaża chleb, karmi głodnych, leczy chorych. Kto miłuje Księgę Świętą, ten miłuje jej autora, ten miłuje także ludzi, do których została skierowana.

Wybaczenie, że wspomnę smutny czas stanu wojennego. Studenci lubelscy zostali zaatakowani przez ZOMO na placu przed kościołem Ojców kapucynów. Zagarnięto ich do policyjnego wozu, przewieziono do budynku milicji wojewódzkiej, urządzono im ścieżkę zdrowia i tak pobitych osadzono w areszcie, potem osądzono na wysokie kary pieniężne. Dwie uczestniczki seminarium naukowego księdza Kudasiewicza podzieliły los aresztowanych. Ks. profesor przyszedł do nas, wyłożył pieniądze i poprosił, by iść i wykupić Bogu winne studentki. To tylko drobny przykład hojnej dłoni, która posłuszna była błogosławieństwom na górze: *błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią*.

Ludzie wierzący, są przekonani, że nic nie dzieje się bez woli Boga. U Boga nie ma przypadków. Nieprzypadkowo rodzice nadali ci imię Józef. Oblubieniec Maryi stał się patronem twego życia. Poświęciłeś mu strony swoich dociekań naukowych. Milczący opiekun Jezusa i Maryi najgłośniej wołał do ciebie, nie bój się Józefie z Kij przyjąć całej księgi Świętej. Nie patrz na mądrości teologów, którzy odwrócili swoją twarz od Maryi. Zwiodło ich zaufanie do ułomnego rozumu. Nie bój się objawiającego rzeczy, których ani oko nie widziało, ani w serce człowieka nie wstąpiło. Nie bój się Kościoła, który jest Chrystusowy, chociaż nosi znamiona ludzkiej słabości. Zakończyłeś medytację o milczącym patronie słowami Romana Brandstaettera: „Ucisz swoje serce Józefie. Nie bój się. /.../ Ale pamiętaj, chociaż prawdę zrozumiesz, nie zaznasz spokoju. Jak każdy człowiek, który jest sąsiadem Boga”.

Księżo Profesorze. Już się nie boisz. Twój patron św. Józef jest z tobą. My go prosimy, by doprowadził Cię do tronu Miłosiernego Zbawiciela. Odprowadzamy twe ciało na wieczny odpoczynek we wspomnienie Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny. Niech oczekuje dnia powszechnego zmartwychwstania. Razem z tobą modlimy się u bram Bożego miłosierdzia: „*Witaj Królowo Matko Miłosierdzia*”. Amen.